

II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY

MARCIN KAMLER (Warszawa)

Nadzwyczajne złagodzenia kar dla przestępców pospolitych w dużych miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku

Celem niniejszego artykułu jest pokazanie przypadków szczególnego łagodzenia kar, wydawanych w 2. połowie XVI i 1. połowie XVII wieku przez kryminalne sądy pięciu miast koronnych (Kraków, Lublin, Poznań oraz Wiśnicz i Muszyna), pod wpływem wstawiennictwa i interwencji osób postronnych, spoza składów sędziowskich. Nie dotyczy on natomiast licznych przypadków, w których sądy od razu orzekały kary łagodniejsze od przewidzianych prawem dla sądzonych przestępstw (co bywało uzasadniane np. młodym wiekiem skazywanego, nadzieją na jego poprawę lub dobrą opinią, jaką cieszył się w mieście) albo też uwalniały od kary ewidentnego przestępcę bez niczyjej czytelnej w źródłach interwencji. Rodzaje przestępstw kryminalnych sądzonych w Polsce XVI-XVIII wieku, ówczesne pojęcie winy oraz system stosowanych kar – wszystko to w kontekście obowiązującego w miastach polskich prawa niemieckiego – zostały niedawno wyczerpująco omówione przez Mariana Mikołajczyka w obszernej monografii¹. Dlatego wydaje się możliwe pominięcie wszelkich wyjaśnień teoretycznych i zajęcie się właściwym tematem.

Wymiar kar przewidzianych dla poszczególnych przestępstw był w ówczesnie stosowanym kryminalnym prawie miejskim dosyć jednoznacznie określony i w miastach koronnych do tych zaleceń na ogół stosowano się dosyć powszechnie². Oczywiście, różne oceny okoliczności towarzyszących

¹ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI-XVIII wieku*, Katowice 1998, ss. 306. Problematyka ta posiada obszerną dawniejszą literaturę, spośród której podstawowe znaczenie dla badań przestępczości sądzonej w miastach polskich w XVI-XVII w. mają dwie prace W. Maisla: *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, oraz *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963.

² M. Mikołajczyk powątpiewa w jednolitość orzecznictwa miejskiego w skali całego kraju (niegdyś przypuszczenie takie formułowałem) i przestrzega przed lekceważeniem lokalnych odmienności (op.cit., s. 200, oraz tegoż autora *Uwagi o literaturze polskiej na temat miejskiego prawa karnego czasów nowożytnych*, w: *Z dziejów sądów i prawa*, red. A. Lityński, Katowice 1992,

popelnionemu przestępstwu miały wpływ na surowość kary, w zasadzie jednak wyroki za większość określonych przestępstw, z pewnym odstępstwem od tej prawidłowości dla spraw obyczajowych, zapadały dość zbliżone. Jednakże w księgach sądowych można również odnaleźć procesy, w których już po orzeczeniu wyroku, na ogół nie odbiegającego od normy, pojawiają się zapisy o złagodzeniu tego wyroku, a nawet o wypuszczeniu obwinionego na wolność. Niekiedy klauzula o złagodzeniu kary jest wkomponowana w zasadniczą sentencję wyroku, np.: „Trzymając się prawa majdeburskiego, że takowi złodzieje mają być szubienicą karani, przetoż prawo na takowe karanie go osadziło. Potym na prośbę i przyczynę ludzi zacnych i godnych, nie *ad privationem vitae* jest karany, ale...”³. Często jednak po orzeczeniu np. kary śmierci przez powieszenie następuje lakoniczny zwrot: „uproszono, ścięty”, lub: „na przyczynę zacnych ludzi – ścięty”, czy też – zazwyczaj w przypadku lżejszego przestępstwa – „uwolniony za wstawiennictwem”. Nasuwają się więc pytania: jak często zdarzały się takie odstępstwa od obowiązujących norm procesowych; jakich przestępstw one dotyczyły; kim byli ludzie obdarzeni złagodzeniem wymiaru kary; po czym wstawiennictwie sądy łagodziły swoje orzeczenia; czy można wykryć zależność między złagodzeniem kary a pozycją społeczną osoby sądzonej. Problem ten nie był dotąd szerzej poruszany w literaturze dotyczącej dziejów przestępczości w Polsce. Nieco miejsca tym sprawom poświęcił Marian Mikołajczyk w cytowanej już pracy o przestępstwach i karach w miastach południowej Polski⁴. Autor zauważa, iż takie złagodzenia

s. 30-31), powołując się na publikacje W. Maisla (*Prawo karne w statutach miast polskich do końca XVIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1974, t. 26, z. 2, s. 99-117) i Huberta Łaszkiwicza (*Kary wymierzane przez sąd miejski w Lublinie w drugiej połowie XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1989, t. 41, z. 2, s. 139-151). Niestety ta ostatnia publikacja budzi zasadniczy sprzeciw metodologiczny, a więc dotyczący także jej rezultatów. Autor bowiem, precyzując swoje zamierzenia (s. 140), pisze: „nie zajmujemy się prawdziwością ani wiarygodnością oskarżeń. Starac się jedynie będziemy odczytać reakcję sędziów wobec różnorodnych oskarżeń, reakcję wyrażoną w wyrokach”. Przyjęcie takiej zasady całkowicie przekreśla możliwość jakiegokolwiek oceny wydawanych wyroków, ponieważ właśnie prawdziwość i wiarygodność oskarżenia, potwierdzone albo nie potwierdzone w śledztwie, oraz ewentualne przyjęcie przez sąd okoliczności łagodzących – decydowały o samym wyroku. Śledzone przez H. Łaszkiwicza reakcje sędziów nie mogą być badane w oderwaniu od realnej rzeczywistości, istniejącej w każdej rozpatrywanej przez nich sprawie. Dlatego właśnie w tabeli 1 (s. 141) znalazło się aż 21% uniewinnień, które wcale nie dowodzą tego, że sędziowie tak łagodnie oceniali sam rodzaj sądzonych przestępstw, ale to, że widocznie winy tych oskarżonych nie zostały dowiedzione. Na przykład fakt, że za zgwałcenie kobiety obok wyroku śmierci (2 przypadki) orzeczono także infamię oraz odszkodowanie (po jednym przypadku; s. 143, tabela 2), wcale nie dowodzi łagodniejszego traktowania tego przestępstwa przez sąd lubelski, ale tego, że zapewne w tych dwóch przypadkach wina oskarżonego nie została do końca udowodniona. Moje nowsze badania (publikacja w przygotowaniu) dowodzą, że jednak przeważająca większość orzeczeń w sprawach kryminalnych, wydawanych przez sądy miejskie w Koronie, była do siebie bardzo zbliżona, co oczywiście nie zaprzecza istnieniu pewnych lokalnych odmienności, szczególnie w sprawach dotyczących przestępstw obyczajowych.

³ *Acta Maleficorum Wisnicae. Księga złoczynców Sądu Kryminalnego w Wiśniczu (1629-1665)*, opr. i wyd. W. Uruszczak, Kraków 2003, s. 62 i 138.

⁴ Op.cit, s. 173-177.

orzeczonych już przez sądy kar, stanowiące rezultat wstawiennictwa osób trzecich, były o wiele częstsze w małych miejscowościach Małopolski niż w Krakowie. Również Dariusz Kaczor w niedawno wydanej pracy, poświęconej przestępczości w Gdańsku w XVI-XVIII wieku, stosunkowo obszernie przedstawił kwestię łagodzenia kar w ówczesnym orzecznictwie sądów Gdańska. Zajmuje się on jednak przede wszystkim powodami łagodzenia wyroków przez samych orzekających je sędziów, w nieco mniejszym stopniu działaniami w tym zakresie osób postronnych⁵.

Niniejszymi badaniami zostały objęte materiały zawarte w księgach złooczyńców z Krakowa, Lublina, Poznania, Wiśnicza oraz Kresu muszyńskiego (sąd działał w Muszynie)⁶. Badane przeze mnie księgi złooczyńców zachowane w Przemyślu są brulionami, cennymi dla poznawania przebiegu śledztw, bowiem zawierają wszystkie (jak można sądzić) zeznania świadków, jednak często bez zakończeń spraw ani też interwencji spoza sądu. Nie odnalazłem także śladów nadzwyczajnych złagodzeń kar w księgach złooczyńców z Sanoka oraz Żywca⁷. W rezultacie dysponuję z Krakowa tekstami 562 spraw z lat 1551-1635, wśród których 487 zawiera odnotowane wyroki (86,7%), z Lublina materiałami z 247 spraw z okresu 1550-1648, dla których znamy 143 wyroki (57,9%), z Poznania tekstami 1458 spraw z lat 1550-1648, z 1187 wyrokami (81,4%), z Wiśnicza 34 procesami z okresu 1629-1653, wszystkie z zapisanymi wyrokami, z Muszyny z 13 procesami z lat 1647-1654, dla których znamy wyroki w 10 przypadkach. W sumie badany tu materiał obejmuje 2314 tekstów spraw kryminalnych, dla których znamy 1861 wyroków (80,4%). Liczba sądzonych osób jest nieco większa, bowiem niektóre sprawy dotyczyły kilku przestępców sądzonych łącznie w jednym procesie. W tym całym materiale z 5 miast odnalazłem wyroki dotyczące 85 osób, które to orzeczenia zo-

⁵ D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI-XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 351-381; o złagodzeniach kar spowodowanych wstawiennictwem osób trzecich pisze na s. 354-360 i 378-381. Por. także D. Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, „Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Studia Iuridica”, t. 19, z. 1, Toruń 1992, m.in. s. 60-62; M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI-XVIII wieku*, Katowice 1998, s. 113, 142, 151, 155; B. Barwiński, *Wypraszenie od kary śmierci w dawnym prawie polskim w XVI-XIX wieku*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, t. 2, z. 1, Lwów 1926.

⁶ Akta M. Krakowa (dalej cyt. AMKr.), sygn. 864-866; *Acta Castriensia Cracoviensia* (dalej cyt. ACC), sygn. 1101; Akta M. Kazimierza (dalej cyt. AMKaz.), sygn. K 266-268 i K 280; Akta M. Lublina (dalej cyt. AML), sygn. 139-142; Akta M. Poznania (dalej cyt. AMP), sygn. I 638-641 i I 657-666; ponadto pojedyncze sprawy sądowe, tu nie cytowane, ale uzupełniające przebadany materiał, pochodzą z 29 ksiąg, głównie wójtowskich i ławniczych z Krakowa, Lublina i Poznania oraz z jurydyk tych miast; materiały z Wiśnicza zostały wydane w *Acta Maleficorum Wisniciae...*, op.cit. (dalej cyt. Wiśnicz); Akta sądu kryminalnego Kresu muszyńskiego 1647-1765, w: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 9, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1889, s. 321-395 (dalej cyt. Kres muszyński).

⁷ *Regestr złooczyńców grodu sanockiego 1554-1638*, wyd. O. Balzer, Lwów 1891; „Akta spraw złooczyńców miasta Żywca 1589-1782”, Biblioteka Jagiellońska, rkp. nr 1106 (także mikrofilm w Bibliotece Narodowej w Warszawie, nr 12 498).

stały w sposób oczywisty złagodzone (w jednym przypadku była to nieudana, z przyczyn formalnych, próba złagodzenia kary, o której będzie mowa w dalszej części niniejszego artykułu) po interwencji osoby bądź osób nie wchodzących w skład sądu. Poza tymi rozważaniami pozostała spora grupa spraw, w stosunku do których można domniemywać, iż rażąco niskie kary orzeczono pod naciskiem bliżej nie określonych sił zewnętrznych. Ponieważ jednak są to jedynie przypuszczenia, sprawy te zostały pominięte w zasadniczym toku rozważań i tylko sporadycznie będą przywoływane, głównie w celach porównawczych. Pomiąłem także kilkanaście drobnych notatek odnotowanych w latach 1577-1578 w księgach krakowskich, w których czytamy o złagodzeniu kary, ale w których nie znajdujemy ani przyczyny ukarania, ani wymiaru kary⁸. Ograniczyłem się do tych tekstów, w których jednoznacznie zapisano interwencję spoza sądu. Tak więc w materiałach krakowskich odnalazłem 48 takich nadzwyczajnych złagodzeń wymiaru kary, co stanowi aż 9,9% znanych nam orzeczeń kar, w lubelskich jedynie 2 (1,4%), w poznańskich – 32 (2,7%), w wiśnickich – 4 (11,8%), w tekstach z Muszyny – 1 (10%). Średnio dla wszystkich czterech miast nadzwyczajne złagodzenia wyroków objęły 4,6% orzeczeń sądów kryminalnych. Zwraca uwagę bardzo wysoki odsetek spraw zakończonych złagodzeniami kar w Krakowie, Wiśniczu i Muszynie. Nie znajduję wyjaśnienia przyczyny istnienia tej sytuacji w Krakowie, natomiast na tak wielką częstotliwość interwencji w Wiśniczu rzuca pewne światło fakt, iż połowa z nich została spowodowana przez starostę, którego wpływ na działanie sądu w takim małym mieście bywał niekiedy bardzo duży (zob. niżej). Podobnie w Muszynie – jedynej interwencji dokonał starosta (a raczej jego żona); tam zresztą mała liczba zapisanych procesów sprawia, że pojedyncza interwencja oznacza wysoki odsetek. Wśród owych 85 osób, którym złagodzono wyroki, znajdowały się 22 kobiety (25,9%) – 10 sędzono w Krakowie, 11 w Poznaniu, 1 w Muszynie.

W badanym materiale można wyodrębnić trzy rodzaje złagodzeń kar. Pierwszy, to zamiana kary śmierci przez powieszenie na karę ścięcia, a więc kary hańbiącej na karę niehańbiącą. W owych czasach miało to istotne znaczenie zarówno dla samego skazanego, jak i jego rodziny. Czasami na karę ścięcia zamieniano karę śmierci kwalifikowanej (przebijania palem, łamania kołem, targania rozpalonymi kleszczami, ćwiartowania, spalenia), co miało znaczenie zwłaszcza dla osoby skazanej, wyzwalając ją od szczególnie okrutnych cierpień⁹. W księgach

⁸ Na przykład: „Stanisław Banasz, grabarz od Panny Marii, za przyczyną panów szlacheckich jest wypuszczon i darowany gardłem z tym obyczajem aby więcej [nie] bywać w Krakowie” – AMKr., 864, f. 261.

⁹ AMKaz., K 266, f. 95 – zabójca „Na ćwiartowanie osądzon. Na przyczynę znacznych ludzi ścięty”; tamże, f. 276. AMKr., 864, f. 341 – dzieciobójczyni i jej pomocnica: „były osądzone na śmierć obiedwie i miały według prawa mieć taką śmierć: kołem przebijać, kleszczami targać jako się zachowuje o takie mężobójstwo, a za uproszeniem dobrych ludzi i też IM. panowie raczyli nad nimi łaskę uczynić i że ich skazali pod miecz”.

sądowych tego rodzaju złagodzenie kary najczęściej było odnotowywane lakonicznym zwrotem, umieszczanym po sentencji wyroku, np.: „uproszono, ściet”, „ad intercessionem decolatus”, „na przyczyny zacnych ludzi ściet”, „za wstawiennictwem, ściety”, albo też – „za uproszeniem dobrych ludzi... panowie raczyli nad nimi łaskę uczynić, że ich kazali pod miecz”¹⁰. Takie złagodzenie kary objęło w badanym materiale 21 osób (17 w Krakowie, 3 w Poznaniu, 1 w Wiśniczu). Drugi rodzaj, najważniejszy, to zamiana kary śmierci na karę lżejszą, a więc najczęściej na chłostę i relegację z miasta; wyjątkowo zdarzało się, iż przestępcę skazanego na karę pozbawienia życia całkowicie uwalniano od kary i wypuszczano z więzienia. Zazwyczaj bywało to odnotowywane w sposób następujący: „na przyczynę panów i ludzi uczciwych jest darowany gardłem... odkazan 3 mile od miasta”, „chłostany przy pręgiem i wyświecony...”, „puszczony wolno za wstawiennictwem panów”, „Missus ad intercessionem Magnorum Virorum”, niekiedy zaś obszerniej, np.: „wprawdzie zasłużyła na karę śmierci, jednak wobec wstawiennictwa ogółu obywateli poznańskich została wygnana na 5 lat”¹¹. Taki rodzaj złagodzenia kary wystąpił w 30 przypadkach (14 w Krakowie – wraz z wspomnianą już interwencją nieudaną, 1 w Lublinie, 11 w Poznaniu, 3 w Wiśniczu, 1 w Muszynie). Grupa najliczniejsza, dotycząca 34 osób, obejmuje teksty, w których mamy do czynienia z bardzo ogólnymi informacjami o złagodzeniu kar bądź o wypuszczeniu z więzienia, w których to notatkach nie wiadomo jakie kary zostały złagodzone – czy kara śmierci, która teoretycznie – według stosowanego prawa – w zasadzie mogła być orzeczona za sązione przestępstwo, czy też inna kara, ale nie kara śmierci (np. za niewielką kradzież, choć przecież niekiedy i takie karano powieszeniem, czy może za szulerstwo)¹². W takich przypadkach często spotykamy takie zwroty, jak w przypadku Katarzyny grobarki z Miechowa (Kraków, 1594), która kradła na rynku „co się mogło jej natrafić”: „Darowano ją gardłem, by tego więcej nie działała, za przyczyną ludzi uczciwych, którzy się za nią przyczyniali do Urzędu”. Taki sam wyrok wydano na jej towarzyszkę, Netę naglarkę z Nowego Miasta¹³. Podobnie Wojtaszek z Opatowa, pomocnik trzech zawodowych złodziei i włamywaczy, którzy zostali powieszani w Krakowie w 1597 roku, sądzony wraz z nimi i „przez ludzi zacnych uproszony i puszczoney”¹⁴. Także stręczycielkę Agnieszkę Sobierajową w 1599 roku ukarano jedynie wygnaniem z Poznania „za wstawiennictwem szlachetnych Panów”¹⁵. Możemy się tylko domyślać, jak zostałyby ukarane te osoby, gdyby

¹⁰ AMKaz., K 266, f. 92, 107, 256; AMP, I 639, f. 9v-10; I 640, f. 174v.

¹¹ AMKr., 864, f. 259; AMP, I 639, f. 19v, 260v.

¹² AMKr., 865, f. 103; AMKaz., K 266, f. 223; AMP, I 639, f. 19v; 641, f. 105v; I 660, f. 5.

¹³ AMKr., 865, f. 148.

¹⁴ AMKaz., K 266, f. 241.

¹⁵ AMP, I 640, f. 217v-220; Agnieszka w swoim zeznaniu wymienia niektóre osoby, którym przyprowadzała swą dziewczę Annę – byli to panowie Poniecki, Polichowski i Czarkowski, może więc ta okoliczność sprawiła, że ukarano ją tak łagodnie.

nie owo wstawiennictwo szlachetnych i uczciwych ludzi: cała trójka byłaby co najmniej chłostana i relegowana, Wojtaszek zaś mógłby ponadto utracić ucho, a nawet i życie. Jednakże są to tylko domysły, dlatego wydzieliłem te niejednoznaczne wyroki w odrębną grupę.

Złagodzenia kar dotyczyły większości rodzajów popełnianych przestępstw kryminalnych. Najczęściej zastosowano je wobec złodziei i rozbójników (potraktowanych tu łącznie), którzy w rozpatrywanym materiale stanowią około 65% (55 przypadków) wszystkich osób. W przybliżeniu jest to zgodne ze znaną z innych badań strukturą przestępczości w Polsce XVI-XVII wieku, w której dominujące miejsce zajmowały przestępstwa skierowane przeciwko własności, a które obejmowały od około 50% do nawet 75% wszystkich sądzonych przestępstw¹⁶. Ponad 8% złagodzeń (7 przypadków) dotyczyło zabójstw, 6% (5 przypadków) – cudzołóstwa, po blisko 5% – stręczycielstwa i oszustwa (po 4 przypadki). Inne przestępstwa, których dotyczyły wyroki łagodzone po wstawiennictwie osób postronnych, to: gwałt, paserstwo, dzieciobójstwo, wypuszczenie więźniów z więzienia, podpalenie, prostytutka z Żydem, powrót po relegacji do miasta.

Uzasadnienia nadzwyczajnego złagodzenia kary znajdujemy zaledwie w kilku przypadkach. Pojawiają się one nieco częściej w sprawach, w których złagodzenie kary nastąpiło raczej z inicjatywy samych sędziów (choć oczywiście nie można tu wykluczyć wcześniejszych interwencji z zewnątrz), niż na skutek późniejszego (tj. po orzeczonym wyroku) nacisku osób postronnych. Z tego też powodu teksty te, choć zawarte w nich motywacje złagodzeń orzeczeń są bardzo interesujące (i, jak się wydaje – typowe), zostały wyłączone z niniejszych rozważań¹⁷. Do takich wątpliwych przypadków należy także

¹⁶ W Gdańsku w okresie 1558-1783 stanowiły one 50,3% wszystkich przestępstw, zob. D. Kaczor, op.cit., s. 386; w trzech miastach koronnych (Kraków, Lublin, Poznań) w 2. połowie XVI i w 1. połowie XVII w. kradzież i rabunek łącznie stanowiły około 75% wszystkich przestępstw popełnianych przez ludzi należących do świata przestępczego, zob. M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 50; być może jednak wskaźnik ten należy nieco obniżyć, ponieważ badania te dotyczyły jedynie przestępczości zawodowej, pomijając obszerną grupę przestępstw okazjonalnych, jak zabójstwa nierabunkowe i dzieciobójstwa, cudzołóstwa, nierząd, bigamię i sodomie, chociaż także dość liczne drobne kradzieże okazjonalne.

¹⁷ Na temat motywacji złagodzeń wyroków przez sąd, zob. D. Kaczor, op.cit., s. 351n., jednak uwagi jego dotyczą wpływu wieku oskarżonych na orzeczenia sędziów, a nie złagodzeń nadzwyczajnych. Do takich pominiętych tekstów należą m.in. poniższe sprawy. W 1602 roku w Krakowie złagodzone wyrok dla Jadwigi ze Skały, która okradała swoje chlebodawczynię: „panowie uczynili łaskę nad nią... aby ona jeszcze mogła poprawić żywota swego, a tego więcej nie czynić, rozkazali ją skarać u praży, ucho urznąć, z miasta wyświecić” (AMKr., 864, f. 304). Podobnie nadzieją na poprawę żywota uzasadniono złagodzenie kary dla Banasza z Wielkich Strzelec, który w tymże roku okradł w nocy dom Szymona Taliera na ulicy Grodzkiej (ibidem, f. 303). Aleszka Bocianówna z Krakowa również okradała swoich chlebodawców, m.in. w 1598 roku panu Gorzyszewskiemu wzięła dwa pasy i pierścienie, „iż mi nie chciał płacić com służyła u niego i com z nim legała” (nb. sypiała też z wieloma innymi), ale darowano ją gardłem przez „wzgląd na młodość, aby żywota swego poprawiła... kazano bić u praży i z miasta wyświecić” (AMKr., 865, f. 155.). W 1602 roku w Krakowie straż nocna pojmała łupiącego kram Wojciecha z Dębника, sprawcę ponadto włamania do piwnicy

sprawa, tocząca się w 1602 roku w Krakowie, gdzie Anna, córka Jakuba malarza, była „ułapiona od męża swego Marcina dziada na cudzołóstwie z niejakim Tomaszem... [oboju groziła za to kara ścięcia]. Iż ten żebrak... za prośbami uczciwych ludzi gardłem oboje darował i sam się znowu za nimi przyczynił, tak się oboje obligowali jako sobie więcej mają dać pokój we złym i w dobrym, tak on jako i ona... pan Hetman [niejasne – dlaczego hetman?] na prośbę uczciwych ludzi i gardłem oboje darował, żeby się tego więcej ważyć nie śmieli, skarać ich kazał łaskawym karaniem na biskupie, tak że ten Tomasz ribarz rodzic z Opatowa Wielkiego... zaprzął się Marcinowej Dziadówy, jako on więcej [z] żonom jego Anną sprawy więcej nijakiej mieć nie ma ani w mowie, ani w picciu, ani w gadaniu, ani w chodzeniu, przy czym byli uczciwi ludzie... tak się zapisał gdzie by go... kto z nią obaczył, a dał znać, ma być bez wszelkiego miłosierdzia na gardle karany i z nią pospołu”¹⁸. Spośród nielicznych wzmianek, zawierających uzasadnienie interwencji, zwraca uwagę sprawa z Krakowa, gdzie w 1589 roku sądzono krupniczka Jakuba Folgę, Bartosza Frana i drabika Jędrzeja, którzy o trzeciej godzinie w noc napadli na wracającą do domu Zuzannę Moskiewkę i zbiorowo ją zgwałcili. Był to czyn, za który z reguły orzekano karę śmierci, jednak w tym przypadku sprawców potraktowano niezwykle łagodnie: „za przyczynami wielkimi zacnych Panów, widząc Panowie ich wielkie głupstwo i patrząc na lata ich, tedy z łaski swej raczyli uczynić, a ich dać okować rozkazali, aby robili w okowach do półrocza”¹⁹. Zwrot „za przyczynami wielkimi zacnych Panów” wskazuje na interwencję osób z zewnątrz, ciąg dalszy uzasadnienia pochodzi zapewne już od sędziów.

Wśród omawianych przypadków znajdują się dwa, odbiegające od pozostałych. Pierwszy, to sprawa zawodowego złodzieja, Jędrzeja Lachety z Krzyszkowic, który za swoje liczne kradzieże miał być w 1614 roku w Krakowie karany na gardle, „ale go kat uprosił sobie za czeladnika, telko wziął karanie u pręgierza za to”; inna to już kwestia, że cztery miesiące później został powieszony za ponowne liczne kradzieże²⁰. Drugi przypadek, to oskarżenie chłopca, który w 1564 roku w Poznaniu przejeżdżając koło domu JMP Jakuba Ostroroga po pijanemu zelżył go, mówiąc do niego m.in. „skurwysynu, zdrajco, złodzieju”. Sąd poznański nakazał „aby butel występek tego człowie-

i kilkunastu drobnych kradzieży, jednak został tylko relegowany z miasta „bacząc na starość jego, acz był zasłużył na gardło” (AMKr., 864, f. 296). W 1601 roku w Krakowie sądzono Annę z Czatkowic, która ukradła „siedmioro szat włoskich” w kamienicy przy ulicy Grodzkiej i która „zasłużyła na pewne gardło..., ale panowie mając baczenie na dziatki jej... a ten dobry człowiek [okradziony] nie chciał instygować, bo mu się wszystkie rzeczy wróciły... kazali ją małym karaniem skarać, aby żywota swego mogła poprawić” (AMKr., 865, f. 177). W tym przypadku zapewne czynnikiem decydującym o złagodzeniu kary było odstąpienia od oskarżenia przez pokrzywdzonego. Cztery lata później, schwytywana na ponownej kradzieży, została ukarana w sposób identyczny (AMKr., 864, f. 326-327).

¹⁸ AMKr., 864, f. 304-305.

¹⁹ AMKr., 865, f. 36-37.

²⁰ AMKr., 864, f. 368-370 i 372-375.

ka jawnie obwołał, potem czeladnik miejski powrozem na rynku przed ratuszem albo przed domem Jeo Mci Pana Ostroroga, gdzie ten człowiek zgrzeszył, onego skarał. Który decret... P. Ostroróg dobrotliwie przyjąwszy, za przyczynami niektórych zacnych ludzi... i sam miłosierdziem krześcijańskim ruszony, to karanie, które temu człowiekowi urzędnie jest nakazane, dobrowolnie mu przepuścił i od decretu przerzeczonego jego wolnie puścić raczył. Za co Jeo Mści ten człowiek przy bytności wielkiego zebrania ludzi podziękował²¹. Trudno jest wyrokować, czy w tym przypadku przeważało wstawiennictwo „zacnych ludzi”, czy łaskawość Ostroroga.

Do ciekawszych przypadków złagodzeń kar należy sprawa sądzona w 1577 roku w podkrakowskim Kazimierzu, gdzie tamtejszy sługa miejski wypuścił kilku łotrzyków z kazimierskiego więzienia, za co został po „uproszeniu” ścięty – widocznie groziła mu surowsza kara. Interesujące jest porównanie tego wyroku z podobnym, wydanym w 1607 roku w Krakowie na burgrabiego Ratusza krakowskiego, który „mając klucze do więzienia sobie powierzone (onym więzienie otworzywszy) więźnie pewne potajemnie nocnym sposobem wypuścił... z miasta uciekł... Przetoż, że za takowy występek jako zdrajca i krzywoprzysięzca na garło ma być karany, Urząd niniejszy uznawa wszakże, iż przez wielki czas więzienie ciężkie i smrodliwe na sobie odnosił dla tegoż... onemu lżejsze karanie wynajduje. To jest, że u przęgierza naprzód bity, potem urznięciem ucha naznaczony, a na koniec z miasta wyświecony być ma²². W drugim przypadku w sposób oczywisty o złagodzeniu wyroku zdecydowało powiązanie owego burgrabiego ratuszowego z sądzącymi go urzędnikami, ponieważ w tekście tym nie ma żadnego śladu interwencji osób postronnych²³. Jest to jedyny znany mi przypadek, w którym sąd wykazał troskę warunkami, w jakich byli przetrzymywani więźniowie, zapewne nie znajdując lepszego pretekstu do złagodzenia wyroku.

Stosunkowo często z wstawiennictwem osób postronnych spotykali się cudzoźnicy, w dużych miastach koronnych zazwyczaj zagrożeni (przede wszystkim osoba zamężna) karą śmierci przez ścięcie²⁴. Obok omawianego

²¹ AMP, I 22, f. 90-91. Jakub Ostroróg, protektor braci czeskich i rzecznik zjednoczenia wyznań protestanckich w Polsce, wielokrotny poseł sejmowy, w 1556 roku został starostą generalnym Wielkopolski; od 1550 roku był właścicielem domu z ogrodem w Poznaniu na przedmieściu Św. Wojciecha, w pobliżu Bramy Wronieckiej (zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 24, z. 3 (102), Wrocław 1979, s. 500-502) – co znajduje potwierdzenie w zeznaniu oskarżonego chłopca. Nie wiadomo dlaczego W. Maisel (*Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 24, przyp. 40), pisze, że tego chłopca skazano na śmierć i podaje to, z obszernym cytatem, jako przykład ucisku feudalnego nad chłopem – można przypuszczać, że autor ten zasugerował się informacją o karaniu go powrozem; wiadomo, że karę chłosty wymierzano albo różgami, albo właśnie powrozem (egzekucja ta miałyby się odbywać na rynku albo przed domem Ostroroga, co się nie zdarzało).

²² AMKaz., K 266, f. 107 i AMKr., 864, f. 329-330.

²³ Dlatego sprawa ta nie została włączona do zasadniczego toku niniejszych rozważań.

²⁴ O stosunkowo częstym łagodzeniu kar wobec cudzoźników w Gdańsku, gdzie byli za to przestępstwo na ogół karani o wiele łagodniej, niż miało to miejsce w miastach koronnych, pisze D. Kaczor, op.cit., s. 354 n.

wyżej krakowskiego przypadku Anny i Tomasza, znamy jeszcze dwa takie złagodzenia, oba z Poznania. W 1585 roku Zofia, dziewczka służebna, cudzołożyla ze swoim chlebobdawcą, żonatym Pawłem Pakoszem, trębaczem miejskiej straży, która – „wprawdzie zasłużyła na karę śmierci, jednak wobec wstawiennictwa ogółu obywateli poznańskich została wygnana na 5 lat”²⁵. Charakterystyczne, że główną oskarżoną w tym procesie była niezamężna dziewczka służebna, nie zaś żonaty trębacz miejski. Zwraca uwagę również, że o karze śmierci i o wstawiennictwie osób postronnych wspomniano jedynie w sentencji wyroku wydanego na Zofię; współwinny sługa miejski Paweł oraz jego żona Dorota, pod której okiem ów romans się dokonywał, zostali wprawdzie również wygnani, jednak bez żadnych dodatkowych zastrzeżeń²⁶. Niewielka to może różnica, ale znamienita. W 1617 roku miechownik poznański Jakub Faifer (równocześnie drobny złodziej), pytany, dlaczego dopuścił się grzechu cudzołóstwa, tłumaczył sędziom „że żona moja nie chciała [ze mną] mieszkać i odjeżdżała nie wie gdzie i uczyniłem to z krewkości... a iż mnie potrzeba było białogłowy, która by mi warzyła, chusty opierała, głowę zmyła, przetom się do tej Reginy udał, z którąm obcował, prawda, żem zgrzeszył, jeno żem jest człowiekiem”. Po tym szczerym wyznaniu, dzięki wstawiennictwu szanowanych obywateli, został tylko wygnany z miasta²⁷.

Wśród osób, którym złagodzone wyroki, znalazło się 27 pochodzących ze wsi, 49 udało się przypisać przynależność do społeczności miejskich, spośród których 15 można wiązać z rzemiosłem – byli to albo rzemieślnicy, albo też ich synowie bądź córki. Mamy też jednego kupca z Gdańska, 6 osób to służy miejscy. Szlachciankami były: Regina Ługowska z Ługów, wdowa po kuźnierzu, ścięta w Krakowie w 1575 roku za morderstwo męża²⁸, oraz Anna Skotnicka, zapewne właścicielka wsi (może kilku?), oskarżana w 1560 roku w Poznaniu o zorganizowanie morderstwa swojego kochanka, o czym będzie mowa niżej. Zapewne szlachcicem był także Jan Grodziecki, złodziej, syn młynarza spod Sieradza, sługa Wojciecha Kierskiego w Owieńskach²⁹.

Dla niniejszych rozważań istotne znaczenie ma poznanie na czyją instancję były łagodzone wyroki sądowe³⁰. Otóż blisko połowa informacji na ten

²⁵ AMP, I 639, f. 257-260v.

²⁶ Ibidem, f. 260v-261; Dorota wróciła do miasta wkrótce po relegacji, ujęto ją, jednak za „przynęną pewnych znacznych ludzi” nie została ukarana, lecz tylko ponownie usunięta z miasta na 5 lat (ibidem, f. 274v-275).

²⁷ AMP, I 641, f. 105-105v.

²⁸ AMKaz., K 266, f. 102-103.

²⁹ AMP, I 665, f. 49-50, 58.

³⁰ D. Kaczor, op.cit., s. 354n. stwierdza, że w Gdańsku najczęściej za sądzonymi wstawiali się członkowie rodziny, wysoko postawieni obywatele miasta, chlebobdawcy, duchowni, urzędnicy gdańskiego wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza burgrabia. Krąg tych osób był niemal identyczny w badanych tu miastach polskich. Można mieć jednak wątpliwości, czy istotnie wstawiennictwo tych osób za przestępcą stanowiło próbę przywrócenia ładu społecznego, jak chciałby to widzieć ten Autor, op.cit., s. 355 – opinia ta wydaje się nazbyt idealistyczna.

temat jest bardzo ogólnikowa, ograniczona – o czym już była mowa – do lakonicznej wzmianki, iż złagodzenie wyroku nastąpiło w wyniku bliżej nieokreślonego uproszenia czy wstawiennictwa lub, częściej, w postaci formułki: „Na przyczynę panów i ludzi uczciwych”, „ad intercessionem magni nominis Virorum”, „na żądanie uczciwych ludzi”, „...wielce zacnych panów”, „...szlachetnych panów”, „...zacnych ludzi”³¹. Wydaje się, iż w przypadkach, gdy nie jest powiedziane w sposób oczywisty, że owi Panowie oznaczają osoby spoza sądu, wówczas należy przez to określenie rozumieć sędziów bądź ogólnie – członków rady miejskiej, np.: „panowie darowali gardłem” lub „panowie uczynili łaskę nad nią”³². Dość liczne są jednak również bardziej konkretne informacje o osobach wstawiających się za skazanym. Znamy 4 przypadki, gdy interweniowały osoby duchowne. W 1585 roku w Krakowie Mikołaj z Bystrzycy i Maciej z Widawy kuśnierzyk, zostali uwięzieni „o rzemyki co na chłopie wygrali... a co nie wygrali, to odjęli z towarzystwem swoim”; w sentencji wyroku na Mikołaja czytamy, iż „na przyczynę... księdza proboszcza i na dobrych ludzi jest darowan gardłem od... panów... i burmistrza... jest odkazan od miasta”³³. To była zupełnie drobna sprawa, zdarzały się jednak o wiele poważniejsze. Oto w 1590 roku w Krakowie sądzono Jana Sobiegurskiego, złodzieja m.in. talarza srebrnego w Warszawie, a ostatnio 2 koni karczmarzowi w Ławkach, który to Sobiegórski został wypuszczony z więzienia z Ratusza krakowskiego „za wyproszeniem i za odkupieniem pieniędzy dania od jezuitów temu to karczmarzowi z Ław”. Inna to sprawa, że został on wkrótce powieszony po dokonaniu nowych dużych kradzieży³⁴. Szczególnie jednak dziwi zakończenie toczonego w 1616 roku procesu Wojciecha Rozy [Róży?], który z ołtarza kościoła Św. Jakuba w Krakowie wziął łańcuszek mosiężny pozłocisty, 3 tabliczki, zapewne srebrne, korale, medalik, z czego tłumaczył się, iż „z choroby nie miał się czem strawować i dla żywności ukradł”; ponadto na torturach przyznał się do ponad stu dawniejszych kradzieży. „Z instygacji parafianów kościoła Ś. Jakuba w Kazimierzu... czytany jest testament Wojciecha Rozy kradzieży jego, do czego wszystkiego się znał. Decretem jest na śmierć skazany. Na intercessią Je^o Mci Pana Aniołowica i ludzi inszych duchownych i świeckich darowany gardłem i wypuszczony”³⁵. Kim był Aniołowic i dlaczego ten zawodowy złodziej został uwolniony od kary – pozostaje zagadką. W 1653 roku w Wiśniczu uwięziono Aleksandra Dzwoniczka za nocne włamanie i kradzież. „Sąd tedy niniejszy wójtowski i radziecki wiśniczki... [postanowił, że] będzie ścięty wśród rynku... Lecz za intercesyją osób duchownych i za łaską Jego Mości Pana Starosty darowany jest gardłem, ale

³¹ AMKr., 864, f. 259, 296; 865, f. 37; AMP, I 639, f. 4, 10, 19v, 275; I 659, f. 268v; Wiśnicz, s. 62, 138.

³² Zob. np.: AMKr. 864, f. 295-296, 371-372; AMKr. 865, f. 154-155, 164-165.

³³ AMKr., 864, f. 258.

³⁴ AMKr., 865, f. 46-48.

³⁵ AMKaz., K 267, f. 71-78.

jednak, żeby się stało świętej sprawiedliwości zadosyć, aby był postronkiem wychlustrany pod pręgą i z miasta wygnany³⁶. I w tym przypadku nie wiemy, dlaczego osoby duchowne, a także starosta krakowski, w którego gestii leżało sądownictwo w Wiśniczu, wstawiali się za skazanym złodziejem³⁷. Znamy też przypadek wstawiennictwa pojedynczej osoby, nieznanego bliżej sławetnego Pawła Janowica, który spowodował w 1628 roku w Poznaniu uwolnienie dziewczki Jadwigi, która „brodziła na ryby pospołu z Ewą... i Kaśką... na stawku własnym pana Rożnowskiego”³⁸. Interesującym przykładem próby złagodzenia orzeczonej kary śmierci lub nawet uwolnienia skazanego była sprawa Wojciecha Świderskiego, skazanego na śmierć za zabójstwo bezbronnego złotnika, dokonane w dzień Wszystkich Świętych na cmentarzu krakowskim. Za owym Świderskim, który ostatecznie został ścięty, „barzo bractwo od Św. Franciszka starały się chcąc go wyprawić i chcieli dać sumę pieniędzy, lecz pieniądze nie mogły pomóc, bo się dał poprzysiąc”³⁹. Zwraca uwagę dość częste wstawiennictwo za skazanymi osobami duchownymi.

Oddziaływanie starostów na wymiar kar orzekanych przez sądy miejskie, szczególnie w mniejszych ośrodkach, była znaczna. Szczegółowo omówił to Oswald Balzer w obszernym wstępie do wydanej przez siebie książki *Złoczyńców z Sanoka*⁴⁰. Wprawdzie książka sanocka była w zasadzie księgą sądu grodzkiego, jednak Balzer wielokrotnie podkreśla wielkie znaczenie starosty i podstarościego w procesach miejskich. Rola ta wyraźnie zaznaczyła się w Wiśniczu, gdzie w czterech znanych nam przypadkach złagodzenia wymiaru kary aż dwa razy stało się to z udziałem starosty. Obok omawianego złagodzenia w 1653 roku – po raz drugi w roku 1633, gdy sługa wojewody ruskiego Stanisława Lubomirskiego, Andrzej Molenda, który pokradł cenne srebra magnatowi oraz inne przedmioty jego sługom, wbrew orzeczeniu połączonego sądu wiśnickiego i lipnickiego o karze śmierci przez powieszenie, po odprowadzeniu do grodu w Wiśniczu został tam ścięty⁴¹. I w tym przypadku w złagodzeniu kary prawdopodobnie miał udział starosta, bez którego decyzji zapewne nie doszłoby do zamiany orzeczonej przez sąd kary powieszenia na ścięcie⁴². Wiadomości o interwencjach starostów zachowały się także w księgach krakowskich, poznańskich i Kresu muszyńskiego. W 1586 roku kowal

³⁶ Wiśnicz, s. 166.

³⁷ W 1653 r. starostą krakowskim, był Jerzy Sebastian Lubomirski, marszałek wielki koronny.

³⁸ AMP, I 400, f. 576.

³⁹ AMKr., 864, f. 335. Sprawę interwencji i wstawiennictw franciszkańskiego Arcybractwa Męki Pańskiej omawiają w popularnej książeczce J. Kracik i M. Rożek (*Hultaje, złoczyńcy, wszeźtecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI-XVIII w.*, Kraków 1986, s. 176n.), którzy piszą, że Arcybractwo zabiegało o uwalnianie więźniów w Wielki Czwartek; przykład Świderskiego dowodzi jednak, że zabiegi takie podejmowano nie tylko w Wielki Tydzień. Sprawę tę przywołuje także M. Mikołajczyk, op.cit., s. 176.

⁴⁰ *Regestr złoczyńców grodu sanockiego...*, s. 1-47, zwłaszcza s. 40 nn.

⁴¹ Wiśnicz, s. 50.

⁴² W 1633 r. starostą krakowskim był Tomasz Zamoyski, podkanclerzy koronny.

Paweł, rodem spod Tykocina, nie wiadomo, o co sądzony, został „wypuszczon za przyczyną ludzi uczciwych i za wołą... pana starosty krakowskiego... jest darowan gardłem i jest odkazan od miasta Krakowa na 3 mile”⁴³. Z ksiąg poznańskich znamy 6 przypadków interwencji starosty generalnego Wielkopolski. W 1550 roku został wypuszczony Jan Tachricz, który okradł swojego mistrza złotnika oraz dokonał jeszcze innych kradzieży i włamań do piwnic⁴⁴. W 1557 roku po interwencji starosty wypuszczono z więzienia Jadwigę Guskową, rybitwiankę, która przyjęła od złodziejki do sprzedania kradzione futro z królików, a sama także ukradła dwie skórki kozłowe⁴⁵. W 1559 roku Tomasz Szorn ze Lwówka podczas wesela córki Janusza Kościeleckiego (wojewody sieradzkiego i starosty generalnego Wielkopolski), Katarzyny, z Andrzejem Opalińskim (późniejszym marszałkiem wielkim koronnym), ukradł 3 talerze srebrne, serwetę i 2 szklanice weneckie, ujęty, został puszczony wolno z polecenia starosty (równocześnie osoby poszkodowanej)⁴⁶. W tym przypadku przyczyna ułaskawienia jest oczywista, wiążąc się z weselem Opalińskiego. W 1574 roku Daniel Krosz ukradł kilka talarów, a Łukasz Hania wziął na rynku postaw sukna – obaj zostali wypuszczeni po wstawiennictwie starosty Wielkopolski, Łukasz dodatkowo za poręczeniem „znakomitych osób”⁴⁷. Jak widać, wszystkie te poręczenia spowodowały uwolnienie sprawców kradzieży jeszcze przed orzeczeniem kary przez sąd poznański. Poza sprawą Guskowej nie były to drobne, okazjonalne kradzieże, zwłaszcza dokonana przez złotniczkę Jana Tachricza – takie przestępstwa zazwyczaj bywały karane śmiercią przez powieszenie.

Interesujący jest przypadek z Muszyny z 1653 lub 1654 roku. Otóż sądzono tam wówczas Maruskę Franasikównę, zapewne dziewczkę służebną, oskarżoną o dzieciobójstwo bądź celowe stracenie płodu. Torturowana zeznała, iż „porodziła... wyszedłszy na dwór z wieczora, na gnoju porodziwszy sama rękoma swemi zakopała, a to dla tego, iż nieżywe było, dla tego nieżywe było, iż ze chcenia swego one zdusiła, kapustę biorąc z beczki wielkiej”. A w orzeczeniu sądu czytamy: „Uchwalili sołtysi Kresu muszyńskiego... aby była za taki excess mieczem wprzód karana, a potem kołem przebita. Który to decret nie jest do executiey przywiedziony, a to z uproszenia Jey Msci pp. Katarzyny, na ten czas małżonki Jego Mci pana Wojciecha Bedlińskiego starosty muszyńskiego”⁴⁸. Nie wiemy, czy zastosowano jakąś inną karę.

⁴³AMKr., 864, f. 260; w 1586 r. był nim Mikołaj Zebrzydowski, późniejszy marszałek wielki koronny.

⁴⁴AMP, I 638, f. 151v; starostą był wówczas Andrzej Górka, jednocześnie kasztelan poznański.

⁴⁵AMP, I 639, f. 13v-14; starostą był wówczas Janusz Kościelecki, równocześnie wojewoda sieradzki.

⁴⁶AMP, I 639, f. 22.

⁴⁷AMP, I 639, f. 122-123; w 1574 r. starostą był Wojciech Sędziwój Czarnkowski.

⁴⁸Kres muszyński, s. 348-349.

Jednak z pewnością najciekawsza dla nas była interwencja starosty w Poznaniu w 1560 roku. Otóż toczyło się wówczas przed sądem poznańskim, przy obecności podstarościego, wspomniane już przesłuchanie szlachcianki Anny Skotnickiej (aut Borzymowskiej), córki zmarłego już Jerzego Krzykoskiego, która kazała swemu parobkowi Janowi z Lutomyśla, aby pomógł jej synowi, Mikołajowi Skotnickiemu i jego służebnikowi Kolczyńskiemu, zamordować w borze, na drodze do Kostrzyna, jej kochanka Jana („którego ona swym mężem zwała”), co też się stało. Ponieważ była to szlachcianka, więc nie dziwiłoby, gdyby starosta polecił przekazać jej sprawę i osobę do poznańskiego zamku. Jednak tekst przesłuchania kończy się notatką: „Missa iussu Magnifici D. capitanei” – w ten sposób proces o morderstwo z premedytacją został zakończony. W księdze sądowej nie ma także śladu, by kontynuowano sprawę parobka Jana, zeznającego wraz ze Skotnicką, ani tym bardziej wzmianki o ściganiu Mikołaja Skotnickiego i Kolczyńskiego⁴⁹.

Często złagodzenie wyroku bądź całkowite odstąpienie przez sąd od oskarżenia bywało spowodowane wstawiennictwem bądź nawet zaniechaniem oskarżenia przez samych poszkodowanych, w jednym przypadku instygatora, a także właścicieli wsi, skąd pochodzili oskarżeni poddani. W całym rozpatrywanym tu materiale znajduje się 14 takich interwencji – po 7 z Krakowa i Poznania. Złodzieje, za którymi wstawiały się osoby poszkodowane, czasem ich chlebodawcy, dokonywali kradzieży zarówno drobnych⁵⁰, jak i przedmiotów o dużej wartości. Wówczas istotne znaczenie miała okoliczność, że ukradzione przedmioty zostały zwrócone okradzionemu. W Krakowie w 1597 roku w roli poszkodowanego właściciela wystąpili zbiorowo „Panowie Rzeźnicy Krakowscy”, którzy – nie wiadomo dlaczego – domagali się darowania gardłem niejakiego Stanisława Jaworskiego rodem z Kiszczan, który został ujęty, gdy w nocy wyłupywał jatki rzeźnicze; został on „darowan gardłem i u praży uchwośtan i z miasta wyświecon”⁵¹. W 2 przypadkach za obwinionymi, zapewne poddanymi chłopami, wstawiali się właściciele wsi, z których się owi chłopcy wywodzili⁵²; zapewne po uwolnieniu zabierano ich z powrotem do wsi – pan odzyskiwał tak cenną wówczas siłę roboczą, a chłopcy prawdopodobnie odbierali wymierzoną przez swego pana stosowną karę. Zdarzały się przypadki, gdy poszkodowani zachowywali się w sposób niezwykle wspaniałomyślny. Oto w 1596 roku był w Krakowie sądzony Adam Gówienko, cieśla z Krowodrzy (bądź z Ogrodników), który wraz ze swoim

⁴⁹ AMP, I 639, f. 28v-29; tym starostą był nadal Janusz Kościelecki.

⁵⁰ AMKr., 865, f. 160 AMKr., 865, f. 140 – w tym przypadku Regina Pajączkówna była pojmana już po raz trzeci i pomimo to po wstawiennictwie poszkodowanej papierniczki została uwolniona. Podobny przypadek złagodzenia kary dla recydywisty odnotowano w Gdańsku, por. D. Kaczor, *op.cit.*, s. 353; AMP, I 665, f. 21.

⁵¹ AMKr., 865, f. 131.

⁵² AMP, I 639, f. 4-4v; *ibidem*, I 665, f. 208v – w tym przypadku w 1611 r. kradzież wołów, karana niemal z reguły karą śmierci.

towarzyszem napadł na drodze na jadącego wozem sługę Krzysztofa Knocha, mieszczanina krakowskiego. Mając go za umarłego, zabrali m.in. torbę z listami (które później Wojciech spalił), płaszcz, szpadę, pieniądze (raz zeznano, że była kopa, raz, że 12 florenów) i 2 łyżki srebrne. Za ten rozbój sprawca miał otrzymać karę śmierci, jednak „pan Knoch darował go gardłem...”, z miasta jest odsądzon⁵³. Nietypowa jest także sądzona w 1616 roku w Poznaniu sprawa Grzegorza Butmana, obywatela Gdańska, który zeznał, iż „kupił u P. Jana Winklera [kupca poznańskiego]... 10 funtów złotych nici po 25½ każdy funt rachując... szedł do swojej gospody... z chłopcem Pana Winklera po pieniądze i gdy przyszedł rzekł do tego chłopca żeby poczekał trochę... [a sam] towar wzięwszy poszedł z nim precz, bo... [nie] miał czym zapłacić... dlaczegooby to uczynił powiedział, że nie miał z czym do domu odjechać, jednak Bóg wie, że ten towar miał zapłacić za jeden miesiąc albo za dwa miesiące. A co się tyczy torby z kamieniami polnymi w niej będącymi, to dał [ją] schować gospodarzowi dlatego iżby rozumiano, iż w niej były pieniądze”. Oszust ów, którego by najprawdopodobniej powieszono, został z łaski Jana Winklera jedynie relegowany z miasta⁵⁴. Dwa złagodzenia wyroków spowodowane przez wstawiennictwo osób poszkodowanych – jedno dotyczące cudzołóstwa Anny i Tomasa, darowanego przez dziada Marcina, drugie zelżenia Jakuba Ostroroga przez chłopca z Winiar, zostały już omówione powyżej.

Mamy także dwie ingerencje w działania sądów w Poznaniu i Lublinie. W 1597 roku w Poznaniu kowal Sebastian Kawka zeznał, iż wielokrotnie kupował od złodziei kradzione szyny, wrzeciądze oraz „buxy i roffy i co na koła potrzeba”. Jeszcze przed orzeczeniem wyroku przez sąd został puszczony wolno z poręczenia wojewody kaliskiego Piotra Potulickiego i tylko na zawsze relegowany z miasta⁵⁵. Była to przewina stosunkowo drobna; nie wiemy, czyje wstawiennictwo w sprawie Kawki do Potulickiego spowodowało jego interwencję. W Lublinie natomiast sprawa była o wiele poważniejsza. Otóż oskarżony, Krzysztof Szumowski rodem z powiatu łomżyńskiego, był sądzony w 1644 roku w wielkim procesie bardzo licznej grupy przestępczej, zajmującej się rozbojami i kradzieżami. W tym i w następnym roku skazano na śmierć kilkunastu przestępców, którzy w śledztwie powołali kilkudziesięciu dalszych. Szumowski na torturach przyznał się do udziału w rozbojach, choć tylko jako pomocnik. Można było oczekiwać, że zostanie skazany – jeśli nie na karę śmierci, to co najmniej na chłostę i relegację z miasta. Jednak jego proces kończy się lakoniczną notatką, że z polecenia Sądu Trybunału Koronnego „ex carceribus dimissus est”⁵⁶. Po czym wstawiennictwie i z jakiego powodu Trybunał Koronny interweniował w jego sprawie – nie wiemy.

⁵³ AMKr., 865, f. 130, 133.

⁵⁴ AMP, I 641, f. 1-1v.

⁵⁵ AMP, I 640, f. 142v.

⁵⁶ AML, 142, f. 61-71.

Wspomniałem na wstępie, że poza niniejszymi rozważaniami pozostają liczne wyroki, które w świetle stosowanego ówczesnie prawa wydają się zadziwiająco niskie. Włączając je do badań, nie sposób byłoby się ustrzec subiektywnych ocen i nieuprawnionych wniosków. Lakoniczne zapisy w księgach sądowych nie dają podstaw do kwestionowania wielu takich zbyt łagodnych, jak się wydaje, wyroków. Nie znamy rozmaitych okoliczności sądowych przestępstw (w przeważających liczebnie księgach czystopiśmiennych nie ma zeznań świadków), nie wiemy też nic o tym, jakimi obwinieni cieszyli się opiniami, a także jakie wrażenie wywoływali na sędziach – a były to sprawy, które mogły w wielu przypadkach wpływać na wymiar kary. Trzeba także pamiętać, że grono rajców i ławników oraz wójt i burmistrz zapewne niejednokrotnie byli poddawani rozmaitym naciskom i prośbom w sprawach sądowych osób. Oni to decydowali o wysokości kary, a więc prawdopodobnie decyzje o niektórych nadzwyczajnych złagodzeniach kar zapadały wcześniej, przed wydaniem i zapisaniem wyroku. Nie pozostawiało to oczywiście śladu w księgach. Wśród oskarżonych czasami znajdowali się znani sędziom urzędnicy miejscy, sporadycznie też szanowani obywatele miasta. Można się domyślać, że interwencje w ich sprawach pojawiały się jeszcze przed orzeczeniem kary przez sąd. Ilustracją takiego werdyktu może być rozpatrywana w 1633 roku w Krakowie sprawa hetmana ratusznego Wojciecha Bożęckiego, który w Ratuszu najpierw „zdespektował” i uderzył w gębę Tomasza, pijanego sługę tegoż Ratusza, a gdy ów się mu przeciwstawił – pobił go buławą po głowie i plecach tak dotkliwie, że Tomasz zmarł. Chirurg jednak stwierdził, „iż te pobicia i razy od siebie nieboszczykowi zadane śmierci jego przyczyną nie były”, więc hetmana uwolniono od winy i kary⁵⁷. Oficjalnie nie było tu niczyjej interwencji (dlatego pominąłem tę sprawę w zasadniczych rozważaniach), jednak zarówno opinia chirurga, jak i orzeczenie sądu krakowskiego w swojej wymowie wydają się oczywiste. Podobna jest omawiana już sprawa z 1607 roku, dotycząca burgrabiego krakowskiego Ratusza, który wypuścił więźniów. Innym dość typowym przykładem trudnego do wytłumaczenia wyroku może być uwolnienie z więzienia bez kary w 1596 roku w Krakowie Maćka z Jazłowca, kuśnierza, który dopuścił się tam licznych samotnych kradzieży⁵⁸. Na ogół w podobnych przypadkach takich złodziei albo wieszano, albo co najmniej chłostano i wyświecano z miasta.

Na zakończenie wypada powrócić do pytania, postawionego na początku niniejszego szkicu: czy na podejmowane próby złagodzenia kary miała wpływ pozycja społeczna osoby skazanej? Zebrane materiały nie pozwalają odpowiedzieć na nie jednoznacznie. Najliczniejszą grupę stanowią osoby (38), o których nie wiemy nic takiego, co pozwalałoby snuć jakiegokolwiek domysły o przyczynach wstawiennictwa osób postronnych. Za 13 oskarżonymi wsta-

⁵⁷ AMKr., 866, f. 26-28.

⁵⁸ AMKr., 865, f. 124-125.

wili się oskarżyciele, co spowodowało albo złagodzenie wyroku, albo całkowite uwolnienie osoby sądzonej. Istnieje też grupa skazanych, o których to osobach można przypuszczać, że ich rodzina bądź przyjaciele mogli się wstawić do sędziów w sprawie złagodzenia wyroku. Wśród nich byli m.in. w Krakowie – rzeźnik, piernikarczyk i tokarczyk (z Kazimierza), w Poznaniu – 2 czeladników złotniczych, mielcarz, miechownik, rybak i żona rybaka; w Wiśniczu syn dzwonnika kościelnego. Wszyscy oni mieszkali w tych miastach, obracali się więc zapewne wśród osób, które miały możliwości dotarcia do sędziów wyrokujących w sprawach tych osób. Kilkuosobową grupę stanowili ludzie zapewne dostatecznie zamożni, aby ich rodziny (lub oni sami) mogli podejmować próbę wpływania na sędziów. Można tu wymienić syna karczmarza spod Wielunia, wdowę po cyruliku i właścicielkę domu w Stobnicy, może także syna krawca z Głogowa. W sprawach dwa sądzonych, z których jeden był sługą starosty rożnowskiego, drugi zaś – wojewody krakowskiego, mogli ewentualnie się wstawiać ich chlebodawcy lub ich urzędnicy. O oddziaływaniu na łagodzenie wyroków faktu przynależności do stanu szlacheckiego, a także związków ze służbami miejskimi była już mowa. Na końcu mamy grupę osób związanych ze stręczycielstwem i prostytutką. Wspomniane już były 2 sprawy: Jana kucharza i Katarzyny, sądzonych w Krakowie w 1598 roku za zwodzenie dziewczynek, których kary zostały złagodzone przez podstarościego. Także sprawa w Poznaniu, gdzie dzięki wstawiennictwu „szlachečných panów” złagodzone orzeczenia wydane w 1599 roku wobec stręczycielki Agnieszki Sobierajowej, do której klientów należeli co najmniej trzej możni panowie⁵⁹. Ponadto w roku 1608 w Poznaniu dzięki czyjemuś wstawiennictwu puszczono wolno szynkarkę Katarzynę Sobotarkę, przechowującą w swojej piwnicy nierządnicę, oraz związaną z nią prostytutkę Annę⁶⁰. Być może więc to klienci owych stręczycieli i prostitutek znajdowali jakieś możliwości, aby łagodzić wyroki wydawane na przydatne im osoby? Kary orzeczone w tych sprawach przez sądy nie były wysokie, więc raczej należy odrzucić litość jako motywację interwencji. Są to jednak tylko wątpliwości, a nie wnioski.

Podsumowując – w orzeczonych wyrokach, które łagodzone po interwencji osób postronnych, nie można dopatrzeć się żadnej prawidłowości, wskazującej na częstsze wstawiennictwo za osobami wyżej usytuowanymi w hierarchii społecznej. Można zauważyć jedynie sporadyczne próby łagodzenia wyroków, które dotyczyły sług lub poddanych osób interweniujących, były to więc motywacje raczej osobiste. Także w interwencjach starostów, poza omawianym przypadkiem szlachcianki inspirującej morderstwo swego kochanka, nie widać żadnych społecznych prawidłowości. Wstawiennictwo żony starosty muszyńskiego (z pewnością aprobowane przez jej męża) za skazaną na

⁵⁹ Por. przyp. 15.

⁶⁰ AMP, I 664, f. 34-36, 38.

śmierć dzieciobójczynią, które spowodowało odstąpienie od wykonania wyroku, zapewne było spowodowane, jak można sądzić, zwykłym ludzkim współczuciem dla nieszczęsnej dziewczyny⁶¹. Trudno zresztą zaliczyć tę interwencję go działań starościńskich, ponieważ starosta muszyński występował tam jako namiestnik biskupa krakowskiego, dziedzica klucza muszyńskiego, a więc z pozycji posiadacza tych dóbr⁶². Przypuszczalnie zdarzały się przypadki łagodniejszego traktowania przez sądy urzędników pełniących funkcje w służbach miejskich, choć raczej nie dotyczyło to osób usytuowanych najniżej w miejskiej hierarchii. Materiały źródłowe, którymi dysponujemy, są zbyt lakoniczne, by możliwe było dopatrzenie się jakiegokolwiek logiki, która rządziłaby przypadkami nadzwyczajnych złagodzeń kar. Obejmują one zarówno osoby należące do wyższych warstw społeczności miejskiej, jak i z marginesu (np. prostytutek), skazane na śmierć, ale także tylko na chłostę. Sądzę, że dowodzi to, iż wstawiennictwa osób z zewnątrz bywały najczęściej powodowane prywatnymi, niejako zakulisowymi prośbami i naciskami rodzin bądź przyjaciół osądzonych przestępców, którzy mogli należeć do najróżniejszych środowisk w mieście (np. wspomniani już klienci stręczycieli lub nierządnic). Prośby takie były kierowane do wyższych urzędników miejskich (sędziów, burmistrza, wójta, rajców, może także hetmana straży miejskiej), mogących mieć wpływ na ostateczną decyzję sądu, również do osób duchownych, do których być może stosunkowo łatwiej było dotrzeć proszącym o pomoc. Zapewne interwencje starostów też należy traktować jako rezultat prośb kierowanych do nich przez osoby, które albo znalazły „dojście” do tych urzędników, albo których osobista pozycja pozwalała na zabieganie o taką interwencję. Nie wydają mi się natomiast trafne sugestie Mariana Mikołajczyka, iż w surowe wyroki sądów miejskich była już wkalkulowana możliwość ich złagodzenia, ani tym bardziej, by w miastach działały mechanizmy pozwalające złagodzić zbytnią surowość wymiaru sprawiedliwości⁶³. Ogromna bowiem większość drastycznie surowych kar, często wymierzanych za pojedyncze, nawet niewielkie kradzieże, była jednak wykonywana. Trudno też nazywać jakimkolwiek mechanizmem prywatne zabiegi rodzin czy przyjaciół, podejmowane wobec sędziów czy starostów.

⁶¹ Na temat tragicznej sytuacji, w jakiej znajdowały się wówczas w miastach niezamężne dziewczyny, które zaszły w ciążę, o stosunku do nich pracodawców i warunkach tajnych porodów, często kończących się zabiciem noworodka, zob. M. Kamler, *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, z. 1, s. 172-184.

⁶² O roli starosty w Kresie muszyńskim pisze F. Piekosiński we wstępie do edycji wykorzystanych tu tekstów, op.cit., s. 326.

⁶³ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara...*, s. 176; idem, *Przestępstwa przeciwko życiu w małych miastach polskich (na przykładzie Żywca i Miechowa XVI-XVIII wieku)*, w: *Państwo – prawo – sprawiedliwość. Dawniej i dziś*, red. A. Lityński, Katowice 1993, s. 84.

